

Tomasz Rawski

Śmiech a władza. Przegląd społecznych funkcji komizmu

SŁOWA KLUCZOWE:

polityka, władza, śmiech, komizm, demokracja

We współczesnych rozważaniach na temat problemu władzy, które pojawiają się w studiach z zakresu politologii i socjologii, dominują zagadnienia normatywne i technologiczne. Władza najczęściej rozpatrywana jest przez pryzmat aktów prawnych lub co najwyżej w kategoriach socjotechniki, a jej atrybutów autorzy doszukują się w trwającej rewolucji technologicznej i jej produktach, które zmajoryzowały codzienność. Zapomina się tym samym, że pomimo przemian cywilizacyjnych i ustrojowych, ludzka natura pozostała w znacznej mierze niezmienna. Choć ludzie odważniej czerpią z dobrodziejstw technologii, to nadal ich organizm wytwarza reakcje, na funkcjonowanie, których wpływu nie ma modernizująca się rzeczywistość. Przykładem takiej reakcji odpornej na zmiany społeczne i techniczne jest śmiech. Mechanizm śmiechu pozostaje zjawiskiem niemal niezmiennym, choć kryteria śmieszności bywają okolicznościowo i epokowo zmienne.

Związek śmiechu z mechanizmem władzy nie spotkał się z należyтым opracowaniem. Autorzy analiz polityki zwykle pomijają wpływ śmiechu na socjopolityczną rzeczywistość, której opisy zdominowane zostały przez terminologię z pogranicza marketingu politycznego i retoryki. Śmiech wciąż wydaje się politologom – zapewne ze względu na swoją powszechność i kulturową uniwersalność – zjawiskiem nieistotnym lub marginalnym. A przecież odgrywa on tak ważką rolę w procesie krystalizacji

politycznych sympatii i wrogości. Niniejszy artykuł, dotyczący korelacji między śmiechem a wpływem politycznym i władzą, jest przyczynkiem do wypełnienia tej luki.

Teoretycy literatury zajmujący się badaniem komizmu, którego węższą kategorią czy jednym z przejawów jest śmiech wskazują, że prócz owej powszedniości cechami właściwymi tego zjawiska są codzienność i wszechobecność¹. Śmiech jest bowiem zjawiskiem powszechnym, spotykanym pod każdą szerokością geograficzną, w każdych okolicznościach, a co najważniejsze, we wszystkich grupach społecznych. Prawdopodobnie ze względu na powszedni rdzeń śmiech nie doczekał się należytych opracowań teoretycznych. I chyba z tych samych powodów jest on traktowany jako zjawisko, któremu nie warto poświęcać uwagi². Prócz tego powszedniość śmiechu spowodowała, że kojarzony jest on z prymitywizmem, ze zjawiskiem, które nie posiada potencjału społeczno-politycznego. Politolodzy nie doceniają zaś faktu, że w odróżnieniu od powszechności zapotrzebowania na śmiech i gotowości do śmiechu samo poczucie humoru jest tak zróżnicowane grupowo, ze względu na status społeczny i identyfikacje ideologiczne, a więc skorelowane z interesami i tożsamością różnych wspólnot. Tak więc śmiech i śmieszność podlegają upolitycznieniu.

Źródła śmiechu

Teoretyczna wykładnia śmiechu obecna w szeregu opracowań z zakresu teorii literatury rozpatruje go jako element komizmu, czyli kategorii estetycznej³, której prymarną funkcją jest wywołanie uczucia radości, wesołości. Co prawda, wraz z rozwojem komedii i utworów literackich o nacechowaniu ludycznym śmiechowi zaczęto przypisywać szereg nowych znaczeń i ról. Jednak zanim przejdziemy do ról i funkcji śmiechu przyjrzyjmy się jego strukturze, temu, jak coś zdobywa moc rozweselania.

Bogdan Dziemidok, badacz komizmu, zwraca uwagę, że śmiech wynika przede wszystkim z niecodzienności tematycznej, z odstępstwa od sztywnej normy⁴. W gronie odbiorców, na co dzień funkcjonujących

¹ J. Bystroń, *Komizm*, Warszawa 1996, s. 8–15.

² Tamże.

³ J. Sławiński, M. Głowiński, *Słownik terminów literackich*, Wrocław 1998, hasło *Komizm*.

⁴ B. Dziemidok, *O komizmie*, Warszawa 1967.

w zharmonizowanej rzeczywistości, posiadającej niewzruszoną strukturę i oblicze, wesołość wywołać może pewna spontaniczność, dziwność, która odróżnia się na tle omszałej rzeczywistości. Właśnie dlatego źródłem śmiechu, czy szerzej komizmu, jest odejście od obowiązującego kanonu. Zainteresować odbiorcę, a w dalszej perspektywie rozbawić, może tylko to, z czym nie zdążył się zżyć to, czego nie traktuje jako codzienność. Istotnym generatorem wesołości jest fakt, że komizm nie uznaje wytyczonych granic moralnych⁵ i obyczajowych. Funkcjonuje na wszystkich płaszczyznach tematycznych, dzięki czemu może tworzyć niecodziennosc i dziwność we wszelkich życiowych sytuacjach. Odstępstwo od normy, które jest konstytutywną cechą komizmu, może przyjmować różne formy – języka, życia, osoby, sceny. Formy te odpowiadają oczywiście poszczególnym rodzajom komizmu. Do najpopularniejszych należą komizm leksykalny, sytuacyjny, personalny, sceniczny.

Bogdan Dziemidok sugeruje, że ostateczna forma komizmu jest trwale powiązana z poglądami i cechami grupy społecznej, wokół której powstała i funkcjonuje. Wskazuje to, że podziały, które w społeczeństwie wykrystalizowały się, mogą nakładać się także na podziały dotyczące rozumienia źródeł śmiechu.

Błędem byłoby kojarzenie śmiechu wyłącznie z paletą pozytywnych uczuć, choć takie skojarzenie nasuwa się jako oczywiste – ze względu na utożsamienie śmiechu z wesołością. Pozytywna ocena śmiechu (i osoby wesołej rozweselającej innych) wiąże się też ze społeczną użytecznością tej sytuacji (czy to, jako przyjemnego rozbawienia, czy też, jako kompensacji dezaprobaty odczuwanej wobec czegoś lub kogoś). Ten, kto skłania innych do uśmiechu lub śmiechu, postrzegany jest pozytywnie. Śmiech uznawany jest, więc za atrybut ludzi godnych (godnych uznania, sympatii ze względu na domniemanie godności i godnej postawy). Pozytywny odbiór śmiechu ma jednak pewną granicę tematyczną i formalną. Komizm nie respektuje żadnych granic obyczajowych, a zatem wkraczać może nawet w sfery przeciwstawiane wesołości. Śmiech oceniany jest dodatnio, o ile zachowuje formy uznane powszechnie za zgodne z „poprawnością” obyczajową czy polityczną.

Śmiech może wzbudzać nie tylko zaufanie i sympatię, ale również złość i smutek. Nie chodzi wyłącznie o przekroczenie moralnej granicy tematycznej i ingerencję w takie obszary tematyczne jak śmierć, choroba czy bieda, ale o zmianę źródła generującego wesołość. Śmiech odbierany jest pozytywnie zwłaszcza wtedy, gdy jego przedmiotem lub sprawcą jest

⁵ K. Żygulski, *Wspólnota śmiechu*, Warszawa 1976, s. 15–20.

obiekt lub podmiot neutralny dla odbiorców. Powodem do niezłśliwego śmiechu może też być kuriozalna sytuacja, niecodzienna konstrukcja leksykalna czy niewinne skonstrastowanie osoby. Ważne, aby przedmiot śmiechu lub podmiot przedstawiany jako śmieszny nie był powiązany emocjonalnie z grupą społeczną, do której skierowany jest żart, dowcip lub karykatura, aby bezpośrednio nie dotykał poszczególnych jej członków. Przeciwnieństwo tej sytuacji, czyli uczynienie obiektem śmiechu konkretnej osoby, zjawiska czy rzeczy, używane przez przekroczenie granicy wrażliwości moralnej powoduje, że śmiech wywołuje pejoratywne odczucia. Wesołość może skąpać się w czarnych odcieniach, gdy ludyczny i swobodny charakter śmiechu przedzierzgnie się w konstrukcję, w której bohater odstępstwa od kanonu może zostać zidentyfikowany. Na tle negatywnego śmiechu, który obiektem dziwności czyni konkretne osoby lub rzeczy wyraźnie widać środki i zabiegi, które efektywnie budują ową niecodziennność. Najczęstszym sposobem sugerowania dziwności jest hiperbolizacja, która po uprzednim zidentyfikowaniu wstydlwej cechy⁶ obiektu powiększa lub zniekształca ją tak, aby pokazać jej odmienność na tle społecznej średniej. Równie dużą frekwencję stosowania posiada parodia polegająca na deformacji cech, przymiotu jakiejś osoby. Powodzenie zyskały także figury *d o d a n i a* (imputacji), które poszerzają charakterystykę zjawiska lub osoby o elementy i cechy przypisywane im arbitralnie, nawet wbrew ich naturze.

Śmiech jako czynnik więziotwórczy

Pozytywnie nacechowany śmiech nie tylko otacza dodatnią aurą jego twórcę bądź użytkownika. Posiada poważniejszą rolę w społeczeństwie, którą zauważył Kazimierz Żygulski. W książce *Wspólnota śmiechu. Studium socjologiczne komizmu* wprowadza pojęcie *w s p ó l n o t y ś m i e c h u*⁷, która jest swoistym cementem łączącym i wzmacniającym relacje w grupie społecznej. Wykorzystanie śmiechu jako nośnika więzi łączącej członków danej wspólnoty pokazuje, że śmiech i wesołość są identyfikatorami obyczajowości i poglądów. Ich forma i kształt są tożsame z obowiązującym w obrębie danej grupy moralno-obyczajowym paradygmatem.

Wspólnota śmiechu, która spaja określoną grupę społeczną, odnosi się do form wesołości. Wymaga od jej uczestników afirmacji dla tematyki,

⁶ J. Bystroń, *Komizm...*

⁷ K. Żygulski, *Wspólnota śmiechu...*, s. 15–31.

kształtu, języka i podmiotów śmiechu. Ukazuje także zgodę interpretacyjną, która powoduje, że śmiech przez wszystkich członków wspólnoty odczytywany jest w ten sam sposób. Siła, która powoduje, że aprobata określonej formy komizmu wytwarza bądź cementuje wspólnotę, bierze się przede wszystkim ze świadomości wzajemnego zrozumienia, które jest aktem erekcyjnym każdej zbiorowości. Poszczególni uczestnicy wspólnoty nie tylko przez śmiech utwierdzają się w przekonaniu o swojej jedności. Doznają także wzrostu uczucia sympatii w stosunku do siebie – nie zapominajmy, że śmiech przecież rodzi pozytywne emocje, a ci, którzy się śmieją, są postrzegani jako ludzie godni.

Żart wywołujący taką samą reakcję wśród poszczególnych członków danej grupy może stać się elementem wzmocnienia jej więzi. Reakcja śmiechem na określoną sytuację i w określonym momencie przez konkretne osoby pokazuje, że śmiech potrafi identyfikować i selekcjonować. Osoby, które rozumieją wykładnię wesołości, są postrzegane jako współbracia. Ci, którzy mają trudności z odnalezieniem przewodniego pierwiastka radości, od razu uznawani są przez wspólnotę za osoby niepodzielające poglądów i paradygmatu grupy. Sytuację tę porównać można z chwilą, kiedy pojedynczy widz podczas teatralnego widowiska wybucha homeryckim śmiechem przy milczeniu pozostałej części widowni. Taka osoba od razu przechodzi selekcję, w której wskazana zostaje jej obcość, odmienność od większości widowni⁸.

Wspólnota śmiechu ujawnia prymarną funkcję wesołości i komizmu. Jest to funkcja *i n t e g r a c y j n a*, która wspiera powstawanie wspólnot i formowanie grup. Śmiech jest tutaj szyboletem, znakiem rozpoznawczym danej grupy, dla której właściwe jego zinterpretowanie jest niczym zdanie egzaminu z jedności i tożsamy poglądów. Tu ujawnia się zarazem funkcja *i d e n t y f i k a c y j n a*.

Funkcja integracyjna ukazuje też, że wspólnota śmiechu nie musi mieć wyłącznie pozytywnej wymowy. Wytworzenie takiej wspólnoty może być z jednej strony spontanicznym efektem procesu grupotwórczego, ale z drugiej może przybrać formę sztucznego tworu powołanego perfidnie do życia, tzn. pozoru wspólnoty, aby zrealizować partykularne interesy. Przykładem tego jest polityk, który na wiecu z udziałem oponentów przez odwołanie do wspólnoty śmiechu dąży do ich pozyskania lub napiętnowania.

Przykładem wykreowania wspólnoty śmiechu na potrzeby polityczne może być przemówienie Ronalda Reagana wygłoszone w czerwcu

⁸ Tamże.

1983 roku w brytyjskiej Izbie Gmin⁹. Później publiczności nadali tej mowie tytuł „O imperium zła”. Prezydent USA wiedział, że aby przekonać Brytyjczyków do słuszności swojej polityki, musi z nimi nawiązać relację, stworzyć więź. Jednym z narzędzi tego celu – oczywiście nie jedynym – stał się śmiech. Reagan przemawiał nie tylko do osób zgromadzonych w Izbie Gmin, jego słuchaczami były także miliony telewidzów tworzące teleaudytorium jego wystąpienia. Stąd wynikała potrzeba wykreowania się na osobę godną, pozytywną, na przywódcę, który pomimo bezkompromisowej linii polityki jest człowiekiem wesołym – czyli zwyczajnym, takim jak miliony śmiejących się ludzi.

Swoją strategię Ronald Reagan realizował już na początku wystąpienia. Mówiąc o antydemokratyzmie ZSRR, przytoczył radziecki dowcip: „*W ZSRR zawsze panował będzie ustrój jednopartyjny, nawet gdyby zezwolono na istnienie partii opozycyjnej, bo wszyscy by się wtedy do niej zapisali*”. Żart ten oczywiście czerpie siłę z przejaskrawienia, wyolbrzymienia cech politycznej rzeczywistości ZSRR. Mówca osiągnął efekt podwójny: scenementowanie więzi przeciwników radzieckiej polityki przez odwołanie się do wspólnoty śmiechu oraz zdezwuowanie ustroju ZSRR.

Wspólnota śmiechu pokazuje, że śmiech może także ranić. Wystarczy spojrzeć na rasistów, którzy kpią i szydzą z przedstawicieli innych ras czy nacji. Oni – w myśl wykładni Żygulskiego – posługują się identycznym paradygmatem myślenia i wspólną estetyką. Jednak wytworzona przez nich wspólnota, a raczej śmiech wzbudzony przez nią u określonych odbiorców, rani.

Grupy społeczne, których członkowie reprezentują jednolite poczucie humoru, doświadczyć mogą działania innej funkcji śmiechu. Chodzi o funkcję *rewitalizacyjną*. Ujawniają się lecznicze właściwości śmiechu, który posiada zdolność przywracania ludziom równowagi psychicznej, naruszonej na skutek trudnych zadań czy wyczerpujących sytuacji, w jakich się znaleźli. Egzemplifikacją tej leczniczej zdolności śmiechu może być wspólnota polityczna – partia, która doznała wyborczego blamażu. W obrębie takiej wspólnoty posługiwanie się humorem, eksponowanie żartów może nie tylko złagodzić poczucie klęski, lecz także przyspieszyć polityczną rekonwalescencję jej członków.

⁹ <http://stosunki-miedzynarodowe.pl/teksty-zrodlowe/przemowienia/1126-przemowienie-ronalda-reagan-a-o-imperium-zla-czerwiec-1983-brytyjska-izba-gmin>, 14.05.2016.

Skarcenie śmiechem

Choć wspólnota śmiechu w ujęciu Żygulskiego zakłada śmiech w pozytywnych barwach, to większość badaczy tego zjawiska zwraca uwagę na jego pejoratywny charakter¹⁰. To drugi model wesołości, której zastosowanie wywołuje emocje smutku i poczucie pokrzywdzenia. Śmiech, czy szerzej komizm, jest tutaj siłą negatywną. Jego zadaniem jest przewyciężanie i burzenie tego, co przeszkadza jednostce lub grupie w osiągnięciu celu¹¹. Ukazywanie czyjejś śmieszności lub rozmyślnie ośmieszanie pozwala na precyzyjne zdefiniowanie podmiotu będącego przeciwnikiem, przeszkodą na drodze osiągnięcia celu. Na te cechy komizmu uwagę zwracał Zygmunt Freud. Pisał, że śmiech zawsze wymierzony jest przeciw komuś, że jego ostrze wymierzone jest w uprzednio zdefiniowaną ofiarę.

Ofensywny i wręcz agresywny użytek z komizmu ma miejsce wtedy, gdy dany podmiot dąży do takiego przedstawienia swojej ofiary, aby nie tylko ją ośmieszyć, ale w dalszej kolejności spowodować jej społeczny ostracyzm. W tym celu sprawca ataku odczłowiecza ignoruje busolę moralną i przekracza granice dobrego smaku, uwypuklając despekty fizyczne bądź psychiczne ofiary. Skarcenia śmiechem, które jest wynikiem instrumentalnego potraktowania wesołości, nie można jednak odczytywać w oderwaniu od pozytywnej wspólnoty śmiechu¹². Przecież osoby, które wykorzystują komizm jako broń, również konsolidują swoją zbiorowość, choć ich śmiech jest agresywny. Przykład ten pokazuje też, jak pożądane jest należenie do wspólnoty śmiechu. Osoba skarcona śmiechem doznaje banicji z tego grona, gdyż na skutek manipulacji poczuciem wesołości grupy wyraźnie i sugestywnie zostaje ukazana jej obcość i odmiennosc.

Z taką sytuacją mieliśmy do czynienia przez wieki, a nawet ciągle mamy w prymitywnych społecznościach – plemionach Afryki czy Ameryki Południowej¹³. W tych grupach skarcenie śmiechem prowadzi często do tak skrajnych konsekwencji, jak samobójstwo ofiary, czyli podmiotu będącego obiektem ataku. Z jednej strony, jest ono wynikiem demonstracyjnego wykluczenia ze wspólnoty śmiechu, z drugiej natomiast, jest postawieniem ofiary w sytuacji bezbronności, gdyż zwielokrotniony śmiech jest bronią, wobec której pojedynczy człowiek jest bezradny.

¹⁰ Por. J. Bystroń, *Komizm...*

¹¹ K. Żygulski, *Wspólnota śmiechu...*, s. 7, 15–18.

¹² H. Bergson, *Śmiech: esej o komizmie*, Warszawa 1995, s. 5–20.

¹³ K. Żygulski, *Wspólnota śmiechu...*, s. 21.

Przykłady karcenia śmiechem w prymitywnych społecznościach dosadnie prezentują kolejną funkcję śmiechu – funkcję k a r a n i a i p i ę t - n o w a n i a (stygmatyzacji). Uczynienie z człowieka pośmiewiska jest nader dotkliwą represją. Stąd pewnie bierze się popularność tego modelu śmiechu. Wesołość karcąca jest przecież obecna we wszystkich rodzajach grup. Od wspólnoty dzieci przez rodziny, a kończąc na politycznych elektoratach. Jej popularność wynika bez wątpienia ze skuteczności samej metody. Skarcenie śmiechem jest gwarantem ostracyzmu ofiary oraz społecznego piętna.

Karcenie śmiechem szczególnie w politycznej rzeczywistości może też przyjąć postać tarczy, stać się obroną przed atakiem konkurencji. Wówczas zazwyczaj poprzez komizm dokonuje się zmiana punktu ciężkości polemiki – z merytorycznego na dygresyjny, dotyczący na przykład niemoralności konkurenta. Taka sytuacja miała miejsce przy okazji obrad Sejmu VII kadencji¹⁴. Wówczas przewodniczący *Twojego Ruchu* Janusz Palikot dosadnie krytykował komunistyczną proveniencję Leszka Millera i jego brak legitymacji do zajmowania stanowiska w sprawach rangi państwowej. Palikot krytykował Millera poprzez dyskurs merytoryczny, nawiązujący do faktów, choć interpretowanych tendencyjnie. Szef SLD nie podjął próby dialogu z liczbami, nie dementował też zarzutów. Postanowił skarcić krytyka swojej osoby śmiechem, tym samym dezawuuując jego zarzuty i podważając powagę jego osoby w percepcji audytorium: „Odpowiem słowami wielkiego polskiego poety, Tuwima. *Próżno repliki się spodziewasz. Nie dam ci prztyczka ani klapsa. Nie powiem nawet pies cię – , bo to mezialians byłby dla psa*”.

Odpowiedź Leszka Millera na niespodziewaną ofensywę retoryczną ze strony Janusza Palikota jest wzorcowym przykładem użycia komizmu jako oręża. Miller dążył do ośmieszenia swego oponenta. Efekt ten jednak chciał osiągnąć nie przez zastosowanie wyrafinowanej retorycznej strategii, ale przez spontaniczną, zaimprovizowaną odpowiedź śmiechem na atak. Spowodowało to zbagatelizowanie, nawet unieważnienie zarzutów Palikota i podważenie jego wiarygodności.

Karcący śmiech nie jest zarezerwowany wyłącznie do batalii, pokonywania wrogów i przeciwności. Może on służyć także, jako element nauki. Wówczas będziemy mieli do czynienia z dydaktyką radości, gdyż wyśmiewając to, co uznajemy za wadę, słabostkę, niedociągnięcie dążymy do naprawienia rzeczywistości, usunięcia istniejących wad ze społecznego wzorca. Śmiech w tej postaci realizował będzie funkcję k o r e k c y j n ą.

¹⁴ <https://www.youtube.com/watch?v=C5yFa1saJjE>, 14.05.2016.

Skarcenie śmiechem, podobnie jak w dobroduszej wspólnotcie śmiechu, realizować może zadania lecznicze. Wtedy jest to droga prowadząca do k a t a r k t y c z n e j funkcji śmiechu, gdyż wyśmianie przeciwności losu lub ukazanie komizmu jakiejś sytuacji patowej usuwa lub przynajmniej redukuje nagromadzone napięcia, zapobiega poczuciu bezradności. Przykład wykorzystania katarktycznej właściwości karcącego śmiechu odnajdujemy na kartach kronik ukazujących życie obozów koncentracyjnych. Mający świadomość zbliżającej się zagłady Żydzi także posługiwali się śmiechem. Opowiadając żarty o swoim bezradnym położeniu, o nadciągającej śmierci dokonywali desperackiego samoczyszczenia. Posługiwali się śmiechem, jako bronią, gdyż tylko takim arsenałem dysponowali.

Błazeńska prawda

W dotychczasowym przeglądzie dwóch modeli śmiechu nie znalazła się prymarna funkcja komizmu, czyli funkcja l u d y c z n a. Pominąłem ją nie tylko z tego powodu, że jest ona właściwa każdemu rodzajowi śmiechu. Większą uwagę należy zwrócić uwagę na jego pozaludyczne właściwości. Ilustruje to przykład błaznów, tak popularnych na królewskich dworach. Błazen, jako jeden z niewielu dworzan, był blisko „królewskiego ucha” i posiadał możliwość swobodnego przekazywania monarsze wszelkich informacji. Tylko pozornie jego wyłączną kompetencją było rozweselenie władcy, bowiem przecież w kostiumie śmiechu mógł on także przekazywać gorzką prawdę. Przykład ten pokazuje niezwykle ważną metamorfozę ludycznej funkcji komizmu, który może stać się nośnikiem prawdy. W 1500 roku na sejmie w Augsburgu uchwalono prawa o błaznach, które wymagały między innymi tego, aby jego właściciel pilnował, by ten nie chadzał „samopas” i nie zaczepiał ludzi¹⁵. To uwypukla fakt, że już w XVI wieku w wesołości dostrzegano potencjał sygnalizacji prawdy.

Ubranie prawdy i niewygodnych faktów w szaty śmiechu, czyli lżejszej formy wyrazu i przekazu, redukuje napięcia, które mogłyby wywołać krytyka transparentna. Zmiękczenie prawdy przez śmiech zyskuje szczególną aprobatę u polityków, którzy wielokrotnie stronią od jej głoszania. Przykład rozpuszczenia krytyki w cieczy śmiechu odnajdziemy w przywołanym już wyżej wystąpieniu Ronalda Reagana. Z jednej strony, mowa prezydenta USA krytykowała ówczesny ustrój ZSRR, z drugiej

¹⁵ K. Żygulski, *Wspólnota śmiechu...*, s. 11.

strony jednak nawoływała do większego zaangażowania zachodu w dyplomatyczne naciski na Moskwę. Aby przekazać takie stanowisko, Reagan musiał wyrazić się krytycznie o dotychczasowych działaniach zachodu. Przekaz ten prezydent USA zawarł nie w literalnej i pragmatycznej analizie bierności państw zachodu, ale w żarcie. Śmiechem zasygnalizował problem. Subtelnie dał do zrozumienia politykom, że oczekuje od nich większej odwagi, bardziej wyrazistego stanowiska. Mówiąc o nieśmiałości polityków w sięganiu po ideologiczne i instytucjonalne zasoby, dzięki którym wywalczyli oni dla swoich krajów silną pozycję i względny dobrobyt Reagan przywołał historię:

Niechęć do sięgania po będące w naszym zasięgu zasoby przypomina mi o pewnej brytyjskiej staruszce, której dom zawałił się pod bombami. Ratownicy przeszukujący gruzy znaleźli butelkę brandy ukrytą pod schodami, była to jedyna rzecz ocalała z nalotu. Ponieważ starsza pani była ledwo przytomna, ktoś wyciągnął korek, aby dać jej łyk dla wzmocnienia. Natychmiast odzyskała przytomność i rzekła: „Proszę to odłożyć, to jest tylko na nadzwyczajne sytuacje”.

Reagan przekazał swą ocenę zachowawczości Brytyjczyków i zachodu Starego Kontynentu nadzwyczaj subtelnie. Zastosowane żartobliwe porównanie okazało się skuteczną formą nacisku na audytorium, prowokując odruch odbiorców, by nie być jak ta staruszka. Wykorzystanie śmiechu przez prezydenta USA pokazuje, jak współcześnie zagospodarowany może być depozyt pozostawiony przez średniowiecznych błaznów.

Śmiech a demokratyczny system rządów

Obydwa ujęcia śmiechu, właściwe dwóm szkołom – tej podkreślającej pozytywną rolę integracyjną i tej akcentującej rolę śmiechu, jako narzędzia karcenia, dyscyplinowania lub piętnowania – ukazują odnawialne zasoby wiedzy w omawianej kategorii. Komizm raz może być zwornikiem grupy, aby innym razem przez stygmatyzację oponentów lub dysydentów wprowadzić ją w postępującą destrukcję. Pokazuje to, że umiejętne posługiwanie się śmiechem daje jednostce możliwość modyfikacji rzeczywistości, korygowania i wpływania na jej funkcjonowanie, a zatem śmiech daje jednostce lub grupie pewien rodzaj władzy nad innymi.

Zanim przejdziemy do roli śmiechu w mechanizmie władzy, pochylmy się nad jego cechami społeczno-politycznymi. Zaryzykuję stwierdzenie, że śmiech jest korelatem demokracji, wskaźnikiem jej dobrej kondycji.

Cyrkulacja form śmiechu, których obiektem, jak i kolporterem stają się polityczne elity, świadczy o dobrej kondycji wolności w danym systemie rządów. Przecież w ustrojach autorytarnych czy quasi-autorytarnych wszelkie przejawy śmiania się z władzy sankcjonowane były na mocy prawnej konstrukcji – „zbrodni zelżonego majestatu”¹⁶. W demokratycznym systemie rządów mamy do czynienia z możliwością swobodnego wykorzystywania komizmu w uprawianiu „wolności słowa”. Obywatelom za formułowane opinie okraszone zaczepnym komizmem nie grożą sankcje, o ile nie mają cech znieważenia lub zniesławienia. „Wolny śmiech” (jak w ogóle wolne słowo) musi respektować ramy praworządności, poprawności, grzeczności i kultury.

Żart z polityka, parodia jego stylu, karykatura jego wizerunku wcale nie musi wiązać się wyłącznie z próbą zdezwauowania jego autorytetu, choć w grze politycznej ta intencja przeważa. Zgodnie z marketingowym kryterium sukcesu bycie przedmiotem licznych żartów, nawet kpinek, drwin i szyderstw oznacza jego rozpoznawalność, ważność, a także popularność w części populacji. To, czy żarty te dezawuuują jego osobę, jest innym zagadnieniem. Warto tu przypomnieć o przymiotach lub defektach fizycznych polityków, które inspirowały autorów żartów. Przywołajmy tylko tuszę Churchilla czy niski wzrost Napoleona. Pomimo licznych kpin z owych cech, autorytet samych polityków nie uległ redukcji. Przeciwnie, współcześnie takie walory lub ułomności nie stanowią ujemny dla tych osób, lecz ich cechą charakterystyczną. Współczesnym tego przykładem może być wzrost prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, który jako przedmiot żartów stał się znakiem identyfikującym polityka.

Wspomnieliśmy, że komizm odpowiada ludzkim poglądom i sposobie interpretowania przez nich rzeczywistości. Trudno rozstrzygnąć, czy dychotomia śmiechu (wspólnota śmiechu i karcący śmiech) jest tożsama z polityczną dychotomią „prawica – lewica”. Rozwinięcie tego problemu wymagałoby odrębnej analizy. Można tu jednak zauważyć pewne tendencje. Temperament elektoratu prawicy i osobowości jej polityków pozwalają domniemywać, że opcja ta korzysta z karcenia komizmem. Dosadny język, inflacja krytyki politycznej i liczne przykłady argumentów *ad personam* pokazują, że radykalna prawica chętniej i swobodniej posługuje się agresywnymi formami komizmu. Utwierdzić się w tym przeświadczeniu można spoglądając na przebieg konfliktu pomiędzy Jarosławem Kaczyńskim a Donaldem Tuskiem. Ten pierwszy niezwykle często dążył do zdezwauowania autorytetu Donalda Tuska – przykładem mogą być żarty

¹⁶ Tamże.

na temat pasji byłego lidera Platformy Obywatelskiej do piłki nożnej wygłaszane przez prezesa PiS. Innym przykładem mogą być komiczne konstrukcje frazeologiczne wygłaszane przez prezesa PiS, aby zdezwuolować Janusza Palikota i upowszechnić w obrębie swojego elektoratu – swojej wspólnoty śmiechu – jego infantylny wizerunek. Przypomnijmy tu zwroty: „pan, którego imienia nawet nie wypowiem”; „partia tego pana z Biłgoraju”, czy „nie mówię nazwy tej partii – bo wstyd”.

Innym przykładem wykorzystania przez polską prawicę karcącego komizmu może być upowszechnienie leksemu „lewactwo”, którego desygnatami są politycy lewicy, a nawet dalecy od lewicowości liberałowie, oraz jej elektorat. Rzeczownik ten jest komiczną konstrukcją, stworzoną na bazie analogii słowotwórczej, porównania¹⁷. Przyrostek słowotwórczy *-actwo* posiadają w polszczyźnie słowa pejoratywnie nacechowane – por. np. robactwo, żebractwo. Eksponowanie przez prawicę tego określenia nie tylko dyfamuje lewicę, lecz także trwale stygmatyzuje to środowisko, które przez upowszechnienie się leksemu „lewactwo” i wywoływane u użytkowników polszczyzny skojarzenia postrzegane jest coraz częściej, jako mniej godne.

Analogicznym, do powyższego, zabiegiem posługiwał się Józef Piłsudski. Pomińmy dosadną formę polszczyzny, którą posługiwał się marszałek, a zwróćmy uwagę na zabieg znajdujący się pograniczu śmiechu. Jak zauważyliśmy leksem „lewactwo” posiada w polszczyźnie określoną konotację. Piłsudski mówiąc o ustawie zasadniczej posługiwał się wyrażeniem: „konstytucja – prostytutka”. W ten sposób dezawuował ustawę zasadniczą. Komiczny kontrast polegający na zestawieniu dwóch nieprzystających do siebie elementów przez upowszechnienie negatywnego skojarzenia – czego niewątpliwie dokonał marszałek Piłsudski – stygmatyzuje ofiarę, aby następnie utożsamić ją z owym nieprzystającym elementem – w tym przypadku konstytucję z praktyką prostytutki.

Siły polityczne wszelkiej orientacji dążą do zbudowania wspólnoty śmiechu – zarówno tej pozytywnej jak i brutalnej, opartej na wrogości wobec jakiegoś podmiotu. Obserwując polską scenę walki politycznej można wysunąć wniosek, że domeną ugrupowań centro-lewicowych jest dążenie do stworzenia dodatnie nacechowanej wspólnoty śmiechu. Stara się ona unikać form polemiki obrażających i piętnujących konkretne osoby czy grupy. Skupia się na komizmie sytuacyjnym bądź słownym, którego przedmiotem są zazwyczaj abstrakcyjne zjawiska czy wymyślone osoby-symboli. Nie można jednak uznać, że jest to wspólnota śmiechu bez

¹⁷ S. Garczyński, *Anatomia komizmu*, Poznań 1989, s. 118.

grzechu. Środowiska lewicowe (te demokratyczne, nie ekstremistyczne) stronią od brutalizacji form komunikacyjnych, jednak ich opozycja wobec prawicy jest tak wyraźna, że siłą rzeczy i po tej stronie odnajdziemy karcący śmiech. Przykładem niewinnego śmiechu, który po lewej stronie sceny politycznej cementuje więzi, może być motyw – „czerwonego”, który u wielu wyborców lewicowej proveniencji stał się przekornym rodzajem *bon motu*.

Władza śmiechu czy władza poprzez śmiech?

Jak wynika z tego przeglądu przejawów i skutków funkcjonowania śmiechu w przestrzeni społecznej, przeświadczenie o jego wszechobecności nie jest przesadzone. Jest on obecny nawet w tak pozornie obcych mu dziedzinach, jak demokracja czy parlamentaryzm. Rola śmiechu w komunikacji publicznej, między siłami politycznymi oraz między rządzącymi a rządzonymi (w tym opozycją) sprawia, iż może on być narzędziem wpływu politycznego i władzy.

Pozycja śmiechu w relacji z władzą nie jest autonomiczna. Śmiech nie jest niezależny, jest atrybutem władzy, którego instrumentalizacja pozwala osobom ją sprawującym realizować swoje interesy i co najważniejsze zapewniać jej trwałość. Władza, której architekci dążą do jej utrzymania i przetrwania potrzebuje instrumentów, które – szczególnie w demokratycznym społeczeństwie – zminimalizują ryzyko jej pauperyzacji w oczach opinii społecznej i zmaksymalizują możliwość konsumpcji przywilejów wynikających ze sprawowania władzy. W tym celu konieczne jest zbudowanie wspólnoty śmiechu, która jednoczyłaby się wokół władzy budując tym samym jej legitymację.

Stworzenie i podtrzymanie wspólnoty śmiechu będzie, zatem celem każdej grupy sprawującej władzę w państwie. Zbudowanie takiej wspólnoty – opartej na zgodnie podzielanych kryteriach i odczuciach powagi lub śmieszności – jest równoznaczne z budowaniem zaufania dla ośrodka władzy i aprobaty dla podejmowanych w nim decyzji. Jak już zauważyliśmy, śmiech jest zbieżny ze zgodnością, co do obowiązującego paradygmatu społecznego. Dlatego działanie podmiotów władzy zmierza do wytworzenia powszechnie obowiązującego standardu komizmu, który byłby wspólnym mianownikiem dla wrażliwości i sposobów rozumowania jak największej liczby obywateli – takiej, która zagwarantuje władzy przetrwanie w ramach demokratycznych mechanizmów. Struktura takiej wspólnoty śmiechu może opierać się na kulturowym DNA, języku, oby-

czajowości etc. Osoby sprawujące władzę chcą skorelować swoją humorystyczną wrażliwość z mentalnością większości społeczeństwa. Może to przybrać formę ekspansji głównego nurtu, bądź wszczęcia polityka w ramy już istniejącej wspólnoty śmiechu. Dlatego „władza” lawirując w różnych kontekstach wspólnoty śmiechu musi zachować elastyczność i społeczny instynkt, gdyż jej baza społeczna i legitymacja nie jest sztywna, lecz ulega zmianie.

Ze względu na wymogi reprezentatywności, jak i równowagi społecznej, komiczny paradygmat aprobowany przez demokratyczną większość powinien być zbieżny z paradygmatem reprezentowanym przez władzę. Wówczas prócz jedności w zakresie praktycznego funkcjonowania państwa pojawia się jedność kulturowa, która utożsamianie się elektoratu z władzą przenosi na wyższy poziom. Wówczas rząd jest nie tylko reprezentantem części społeczeństwa, ale przede wszystkim uczestnikiem większej społecznej wspólnoty, którą cechuje wewnętrzna zgoda. Władza, która posługuje się instrumentem wspólnoty śmiechu, musi jednak uwzględnić obyczajowe granice komizmu. Warto przypomnieć o utożsamieniu osoby wesołej z osobą godną. Władza kolportująca komiczne formy zgodne z zasadami grzeczności i taktu może liczyć na zalegitymizowanie jej godności do sprawowania urzędu.

Teoretycy komizmu wskazują, że jego ofensywne oblicze ujawnia się w momentach społecznych kryzysów i burz¹⁸. Wtedy ujawnia się prawidłowość: gdy władza traci zdolność do reprodukcji i przetrwania, to w jej komicznym paradygmacie następuje przesunięcie akcentów z budowania wspólnoty śmiechu na rzecz skarcenia śmiechem opozycji.

Podtrzymywanie więzi z elektoratem poprzez kreowanie pozytywnych, wolnych od agresji i przemocy wspólnot śmiechu jest domeną klasy rządzącej, jeśli rządzi efektywnie i temu zawdzięcza poparcie. Atrybutem opozycji dążącej do zdobycia władzy, przejścia kontroli nad państwem jest chroniczne karcenie śmiechem grupy panującej. Pobocznym celem tego zabiegu może być chęć wytworzenia wiernej wspólnoty śmiechu, stałego elektoratu. Jednak prymarnym zadaniem karcenia śmiechem klasy rządzącej jest jej zdezwuowanie w oczach jej własnej wspólnoty śmiechu; pokazanie grupie otaczającej i wspierającej klasę rządzącą, utożsamiającej się z nią, że osoby i zespoły sprawujące władzę nie uosabiają rozumienia rzeczywistości zgodnego z oczekiwaniem swych zwolenników. Pierwszym krokiem na tej drodze jest uwypuklenie różnic – pokazywanie owego komicznego budulca, którym jest ukazanie

¹⁸ Por. B. Dziemidok, *O komizmie...*

odmienności, dziwności. Opozycja wskazuje – przede wszystkim dzięki hiperbolizacji – na rozdźwięk pomiędzy władzą a wspólnotą śmiechu. Uświadamia tej wspólnoty, że sprawujący władzę się w niej nie mieszczą. Następnym wzbudzenia wątpliwości w szeregach danej wspólnoty jest skarcenie władzy śmiechem – przez tych, w imieniu których chciałaby się wypowiadać. To sytuacja analogiczna do wspomnianych prymitywnych plemion, wśród których następuje wydalenie ze wspólnoty przez śmiech. Wyśmiana klasa rządząca, pozbawiona przynależności do demokratycznej wspólnoty śmiechu, wskutek takiego wykluczenia narażona jest na stopniową utratę władzy przez stracenie zdolności do reprodukcji, do kolportowania argumentów potwierdzających jej reprezentatywność dla większości społeczeństwa.

Zbliżona sytuacja do powyższej miała miejsce w Polsce w 2015 roku, kiedy rządząca Polską przez 8 lat Platforma Obywatelska została skarcona śmiechem. Większość wyborców uznała, że owa wspólnota śmiechu, której budulcem był w dużej mierze komizm leksykalny, nie akceptuje Platformy Obywatelskiej. Ofensywa propagandowa partii Prawo i Sprawiedliwość, w dużej mierze oparta na ośmieszaniu rządów PO i jej liderów, przyniosła efekt w postaci upowszechnienia przekonania, iż ta formacja to twór nieprzystający do społeczeństwa, obcy, dziwny, a w rezultacie niegodny.

Dystrybucja śmiechu

W refleksjach nad powiązaniem władzy ze śmiechem trudno nie dostrzec faktu, że nie każdy, kto sprawuje władzę, musi posiadać kompetencje do kontrolowania i kierowania przekazem komicznym. Śmiech, bowiem jest domeną ludzi inteligentnych, posiadających określone intuicje twórcze i wrażliwość społeczną¹⁹. Nie każdy polityk dysponuje kompletem tych cech. W tym miejscu ujawnia się kolejna cecha śmiechu w mechanizmie władzy. Zapotrzebowanie na komizm paradoksalnie sprzyja procesowi oligarchizacji partii. Tworzenie na zamówienie politycznych ośrodków komicznych wizerunków lub wizji wymaga kompetentnych i kreatywnych ludzi, najlepiej profesjonalistów. Dystrybucja śmiechu w przestrzeni społecznej wymaga dysponowania przez polityczną grupę ludźmi o określonych społecznych kompetencjach. Śmiech selekcyjnie nie tylko odbiorców. Selekcjonuje także jego twórców, którzy

¹⁹ K. Żygulski, *Wspólnota...*, s. 27-30.

w politycznym aparacie zyskują renomę, ponieważ wiedzą, jak stworzyć i w dalszej perspektywie wykorzystać w politycznym sporze *vis comica*²⁰.

Oligarchizacja aparatu partyjnego skupionego na strategiach marketingu i PR, wzbudzanie śmiechu i jego kolportaż w kręgach opinii publicznej bezpośrednio opiera się na informacyjnej i opiniotwórczej roli mediów. Wszelkiego rodzaju przekąźniki dysponują zapleczem, dzięki któremu efektywnie zarządzać można *vis comica*. Dlatego konieczne jest pogłębione badanie relacji pomiędzy władzą, śmiechem i mediami, zwłaszcza w kontekście mechanizmów kontroli nad zasobami śmiechu, które we współczesnej popkulturze znajdują się w dyspozycji mediów. Zagadnienie to należy rozpatrywać przez pryzmat wspólnot śmiechu, wskazując, które stacje telewizyjne, portale internetowe, gazety czy rozgłośnie radiowe należą do wspólnoty śmiechu zarządzanej przez określone stronnictwo polityczne. Taki amalgamat wesołości opierałby się na następującym algorytmie funkcjonowania. Przekąźniki odpowiedzialne są za kolportowanie śmiechu i po części jego wywoływanie, zaś stronnictwa polityczne mają za zadanie markować swoim autorytetem i popularnością model komizmu. Zwrócenie uwagi na rolę mediów w kontrolowaniu przez władzę śmiechu obrazuje, że aby konsolidować wspólnotę śmiechu lub aby skutecznie karcnąć oponenta śmiechem, trzeba posiadać aprobatę ze strony mediów. We wspólnocie śmiechu media stanowią twór porównywalny do warsztatu.

Inflacja śmiechu a karnawalizacja demokracji

Uważny obserwator polskiej rzeczywistości politycznej bez trudności stwierdzi, że dokonuje się w niej swoista *i n f l a c j a k o m i z m u*. Była ona widoczna nader wyraźnie podczas prezydenckiej elekcji z 2015 roku, kiedy Bronisław Komorowski nie zdołał zablokować uderzenia śmiechu wymierzonego w jego osobę. Wystarczy tylko wspomnieć o żartach z ortografii prezydenta, czy komentarze do incydentu z krzesłem w japońskim parlamencie. Inflacja śmiechu stanowiąca skomasowany atak na wspólnotę zgromadzoną wokół Komorowskiego spowodowała odejście z jej szeregów znacznej ilości zwolenników, a w rezultacie (po części) porażkę prezydenta Komorowskiego. Jednak na zjawisko inflacji komizmu w polskiej rzeczywistości politycznej spojrzeć należy nie tylko przez

²⁰ S. Garczyński, *Anatomia komizmu*, Poznań 1989, s. 6.

pryzmat rzutkiego wykorzystywania efektywnego narzędzia politycznej walki, jakim jest karcenie śmiechem.

Skutkiem inflacji komizmu jest zubożenie kultury politycznej, pogorszenie jakości demokracji, rządów i społeczeństwa obywatelskiego. Ataki na oponenta przez obelgę czy budowanie wspólnoty dzięki wygłaszaniu atrakcyjnych anegdot są chętniej odbierane przez wyborców niż suche i przepełnione terminologią programy wyborcze. Powoduje to oddalenie wyborców od pierwotnego obiektu ich zainteresowań. Konkretnie rozwiązania, konsekwencje ich wdrożenia czy założenia gospodarcze przegrywają starcie z żartem, obelgą czy ulotną sensacją. Przez to następuje niepokojąca redukcja świadomości obywatelskiej. Wyborcy mają coraz niższe kwalifikacje obywatelskie. Dzieje się tak, gdyż obiektem ich zainteresowania i uwagi jest w coraz większym stopniu licytacja erystyczna i satyryczna, a w coraz mniejszym stopniu meritum, porównanie programów.

Obniżenie poziomu świadomości obywatelskiej może wynikać także z wykorzystywania przez komizm techniki symbolu. W aurze wzajemnej walki politycy coraz częściej wykładnie swoich poglądów i wizji redukują do pojedynczego symbolu. To zaś prowadzi do utrwalenia i upowszechnienia w politycznym dyskursie mowy ezopowej. Retoryka polityczna pełna niedomówień, symboli, skrótów bez wątpienia nie wzbogaci świadomości obywatelskiej.

Przeniesienie punktu ciężkości w dyskusji: z kompetencji na „śmieszność” zrodziło zjawisko karnawalizacji demokracji. Politycy coraz rzadziej rozwijają swoje kompetencje merytoryczne. Zanedbują je na rzecz PR-owych zabiegów, które zyskują poklask mas. W efekcie demokracja sprowadza się do rządów ludzi niekompetentnych reprezentujących niekompetentne masy. Wzajemne karcenie się śmiechem polityków spowodowało, że polityczny spór przypominać zaczyna agresywną walkę na miecze wykonane ze stopu prymitywnego żartu. Już sam poziom intelektualny politycznego komizmu kolportowanego przez środowiska polityczne pozostawia wiele do życzenia. W obliczu takich zjawisk karnawalizacja demokracji nie dziwi.

Wnioski końcowe

Siłą śmiechu, prócz wymienionych już cech, skuteczności i wszechobecności, jest także jego ponadczasowość. Śmieszność nie posiada daty ważności. W walce politycznej komizmem posługiwano się w zamierzonych czasach monarchii absolutnej, jest wykorzystywany również

w demokratycznej rzeczywistości. Śmiech został ratyfikowany przez społeczeństwo, które nie protestuje przeciw jego inflacji w procesach demokratycznych. Niestety, gwałtowny spadek świadomości obywatelskiej, zaostrzający się konflikt polityczny, a także dominacja popkultury powodują, że intelektualny charakter śmiechu jest sukcesywnie rozcieńczany. W miejsce wymagającej kategorii myślowej pojawiają się brutalizacja i karnawalizacja, którym wtóruje owacja mas.

Wzrastająca frekwencja karcenia śmiechem, która okraszona zostaje wulgaryzacją pozwala na doszukiwanie się w śmiechu i komizmie początków zjawiska trapiącego współczesną przestrzeń społeczno-polityczną, jaką jest mowa nienawiści. Jednak jest to temat na oddzielną refleksję.

Niniejszy artykuł przedstawiający miejsce i rolę śmiechu w rzeczywistości społeczno-politycznej może spotkać się z zarzutem o przypisywanie mu zbyt dużego znaczenia. Bogactwo współczesnych teorii i modeli analizy przestrzeni politycznej może skłaniać do marginalnego potraktowania politycznych kontekstów i zastosowań komizmu, zwłaszcza ze względu na jego powszedniość i potoczność. Warto jednak wypełnić tę lukę. Nie bez przyczyny przecież już starożytni utożsamiali odrzucenie praw z ich wyśmianiem, czemu dali wyraz w maksymie *solventur risu tabulae* (co znaczy: Tablice prawa zostaną ze śmiechem odrzucone).

STRESZCZENIE

Celem artykułu jest ukazanie roli, znaczenia i funkcji śmiechu, komizmu w systemie demokratycznym. Autor dookreśla funkcje śmiechu dla systemu demokratycznego, jego instytucji oraz polityków. Komizm jest traktowany jako wszechstronne narzędzie kształtowania polityki np.: legitymizacji władzy, tworzenia wspólnot politycznych, dyskredytacji rywali itp. Umiejętne zarządzanie sferą śmiechu jest traktowane jako jedna z podstaw skuteczności polityków.

Tomasz Rawski

LAUGH AND POWER. OVERVIEW OF THE SOCIAL FUNCTIONS OF HUMOR

Article aims at show the role, meaning and function of laugh, humour in a democratic system. The author clarifies functions of laugh for the democratic system, its institutions and politicians. Comic is treated here as a powerful tool

for shaping politics.: legitimacy of power, the creation of political communities, discrediting rivals etc. Skilful management the sphere of laugh is considered as one of the foundations effectiveness of politicians.

KEY WORDS: *politics, power, laugh, humour, democracy*

Bibliografia

Bergson H., *Śmiech: esej o komizmie*, Warszawa 1995.

Bystron J., *Komizm*, Warszawa 1996.

Dziemidok B., *O komizmie*, Warszawa 1967.

Garczyński S., *Anatomia komizmu*, Poznań 1989.

Żygulski K., *Wspólnota śmiechu*, Warszawa 1976.